

Transatlantyk: co z krytyką?

Podczas spotkania, które odbyło się 18 lipca w Multikinie Silver Screen w ramach Festiwalu Transatlantyk, dziennikarze dzielili się swoim wieloletnim doświadczeniem zawodowym. Grażyna Torbicka, która przez 20 lat prowadziła w Telewizji Polskiej program „Kocham Kino”, zdjęty z anteny w 2016 roku, podkreślała, że najważniejszym zadaniem rzetelnej krytyki jest edukacja widza. Przywołała przykład rozmowy z jednym z dziennikarzy, który stwierdził, że cała jego filmowa wiedza opiera się na tym, co usłyszał i obejrzał w jej autorskim programie. Zdaniem dziennikarki recenzje mają pomóc widzom w krytycznym spojrzeniu na film, w żadnym wypadku nie mogą streszczać dzieła i jednoznacznie namawiać lub zniechęcać do pójścia do kina. – *Gdy jestem na festiwalach filmowych, unikam czytania folderów i katalogów, ponieważ nie chce wiedzieć, o czym jest film, na który właśnie się wybieram. Seans ma być niespodzianką. A zachęcając widzów do obejrzenia filmu na festiwalu w Kazimierzu Dolnym, mówię wyłącznie o reżyserze, obsadzie i tylko jednym zdaniem przybliżam tematykę obrazu. Krytyk nie jest przecież wyrocznią szafującą sądami, bo przecież znane są przypadki, gdy oglądając ten sam film, połowa publiczności uzna go za fenomenalny, a druga połowa za nic nie wart* – podkreśla Torbicka, która zresztą nie uważa się za krytyka filmowego, tylko za dziennikarkę mówiącą o kinie.

Inne podejście do krytyki ma Klaus Eder: – *Krytyka filmowa jest procesem, w którym ubierasz swoje myśli w określoną formę. Napisanie dobrej recenzji wymaga czasu na przemyślenia, interpretacje. Jeśli oglądasz adaptację dzieła literackiego, powinieneś przeczytać książkę, na kanwie której powstał scenariusz. Warto też poznać szerszy kontekst dla filmu, mieć na uwadze inne dzieła danego reżysera. Smutkiem napawa pisanie recenzji pod dyktando producentów, którzy nawet płacą nierzetelnym krytykom za dobre oceny filmu* – zaznaczył dziennikarz, który jest także autorem książek o znanych reżyserach: Andrzeju Wajdzie, Luisie Bunuelu, Nikicie Mikhalkov, Andreiu Konchalovskim, Arturo Ripsteinie, Im Kwon-taek, Nagisa Oshima...

Eder przyznał, że jest krytykiem filmowym, bo po prostu kocha kino i chce informować ludzi, jak wielką przyjemność sprawia mu oglądanie filmów. Jako krytyk chce wyjaśniać, co w filmie autentycznie go dotknęło i dlaczego ten czy inny obraz jest dla niego ważny. Dlatego uważa, że nie powinno się oceniać filmu jednym określeniem: dobry czy zły. Ocenie podlega przecież cały szereg elementów: od samej historii, przez aktorstwo, scenografię, zdjęcia, muzykę. Według niego dobry krytyk posiada wszechstronną wiedzę na temat innych dziedzin sztuki, ponieważ kino łączy je wszystkie.

Podjęty został również temat relacji publiczności i krytyków z reżyserami. Torbicka przyznała, że oceniając filmy, zawsze stoi po stronie reżysera, tzn. chce spojrzeć na film z jego perspektywy, by zobaczyć, co chciał przekazać. Dla niej problem stanowią sytuacje, w których znajomy reżyser prosi ją o opinię jeszcze przed premierą filmu albo nawet podczas jego tworzenia, wtedy dyplomatycznie odmawia takiej oceny. A Eder zażartował: – *Jak krytyk ma przyjaciela reżysera i ocenia jego filmy, to pewnie tego przyjaciela straci.*

Rozmówcy z żalem zauważyli, że zawód krytyka, który wyraża swoją opinię po głębszym namyśle i zbadaniu tematu, odchodzi w zapomnienie, tak jak odchodzą najgłośniejsze nazwiska dawnego pokolenia reżyserów. Z pobłażliwością odnieśli się oni do recenzji pojawiających się w Internecie, gdzie liczy się szybki, powierzchowny przekaz, teksty pisane są często na kolanie jeszcze podczas trwania seansu, sprowadzają się nieraz do streszczenia fabuły i jednozdaniowych ocen, za które dostaje się „lajki”. Temat recenzji internetowych wywołał dyskusję wśród publiczności. Z sali podniosły się głosy młodych ludzi, którzy bronili blogerów. Pojawiło się nazwisko Michała

Oleszczyka (krytyka filmowego, który prowadzi bardzo popularny blog „Ostani fotel po prawej stronie”, ma swój kanał na Youtubie) jako przykład osoby piszącej w rzetelny i wartościowy sposób o oglądanych filmach. Za atut internetowych recenzji uznano ich niezależność i większą wolność od nacisków koncernów medialnych i sympatii środowiskowych.

Wszyscy byli zgodni co do faktu, że pojęcie krytyki filmowej oraz istota zawodu krytyka znacznie się zmienia pod wpływem Internetu, w którym każdy może nazwać się krytykiem i pisać mniej bądź bardziej udane recenzje.

Justyna Muszyńska-Szkodzik